

Niemiecki serial, islamski faszyzm i moralisci z telewizji

Marius Gugg

Studio Hamburg, godzina 22:30. Korytarze biur zieją pustką, a drzwi do naszego studia filmowego numer 5 są już zaryglowane na głucho. W pokoju reżysera cicho szumi laptop. Muszę go zamknąć. Jeszcze długo siedzę w ciszy. To, co właśnie zobaczyłem, jest traumatyzujące.

Pięciu mężczyzn trzyma nagą kobietę, jeden właśnie obcina jej głowę. Oczy kobiety są szeroko otwarte. Szyja przecięta na pół.

Chłopak, trudno mi powiedzieć w jakim wieku, może ma 10 lat, klęka na plecach leżącego mężczyzny. Jego palce wbiły się w nos leżącego, by podciągnąć głowę do góry. Z drugiej ręce chłopiec trzyma nóż.

Śmiejący się mężczyzna trzyma odciętą głowę kurdyjskiej wojowniczkii. Długie, splecione włosy kołyszają się, jakby chciały nam pokazać, że nie należy tracić nadziei, że ten dzień nie zakończy się tylko śmiercią.

Od ponad dwóch tygodni moja praca jako drugiego asystenta reżysera polega na zbieraniu materiałów do nowego kilońskiego odcinka serialu „Tatort” – „Borowski i zaginiona dziewczyna”*. Tematem jest islam, ISIS, jego propaganda i jego „pośrednicy” salafici. Praca szybko okazuje się obciążeniem psychicznym, którego granice zostają szybko przekroczone. Filmy IS są niepokojące. Raz za razem słyszę wołanie „Allahu Akbar!”

Tak wołają oprawcy, po tym, jak przed włączoną kamerą telefonu komórkowego wieszali, rozcinali, palili, topili i rozstrzeliwali ludzi. Ciągłe pojawia się ten okrzyk, często raz za razem, znowu i znowu. Długi czas potem wracam samochodem do Kilonii i cały czas słyszę w mojej duszy echo tego „Allahu Akbar”. To wielbienie Boga, stwierdzenie, że nie ma większego nad Allaha. Ten okrzyk brzmi dla mnie jak „Heil Hitler”. Z czasów gdy Niemcy pogrążyły się w podobnej ideologii i ludzie byli ze względu na nią wieszani, gazowani, torturowani, paleni i rozstrzeliwani.

Czuje wściekłość, także na siebie i moich przyjaciół

Im więcej zajmuję się fundamentalistycznym islamem, tym bardziej, rozważając zagadnienie opresyjności, oczywiste stają się podobieństwa tych struktur ideologicznych. Istnieje kult Mahometa i Hitlera. Obaj to politycy, skupiający władzę w swoich rękach, rozpętujący wojny, inicjatorzy przemocy, twórcy prawa i antysemitów. Istnieje w obu retoryka ekspansji, która siłę islamu i Trzeciej Rzeszy widzi w ciągłych podbojach. Istnieją te same represyjne struktury w formie donosów, wyroków śmierci i gróźb śmierci, tych zastraszających mechanizmów władzy, które uciszają ludzi myślących inaczej. Istnieją ściśle zasady odmawiania modlitw i okazywania swojej solidarności, by móc zidentyfikować potencjalnych wrogów, którzy nie stosują się ściśle do tych przepisów. I jest coś jeszcze: zakaz krytyki tej samozwańczej nieomyślności człowieka i jego wypaczonej idei imperium.

Im bardziej zagłębam się w islam, tym bardziej brnę w ideologię. Tym bardziej absurdalne wydaje mi się to się wszystko. Co więcej, napętnia mnie wściekłością.

Potrzebuję świeżego powietrza. Wjeżdżam do zajazdu, którego światła są już prawie zgaszone z

powodu późnej godziny. Coś w złości, którą właśnie poczułem, drażni mnie. Ta wściekłość dotyczyła nie tylko morderców, radykalnych muzułmanów, faszystów, ale także prawdy o mnie, moich przyjaciółach, liberalnych muzułmanach, a wreszcie o politykach: pozwalamy na to, żeby człowiek, który nie żyje od ponad 1300 lat nadal sprawował nad nami władzę.

CYTAT

Następnego dnia udaję się do azylu dla uchodźców. Moim zadaniem jest wybranie statystów. Jakże różna jest ta strona rzeczywistości. Ta grupa ludzi, których spotykam, to nie są mordercy. W trakcie prac nad filmem poznam niektórych z nich bliżej. Jest kurdyjski imam T., który mnie polubił. „Religia nie jest ważna. Tylko miłość” - mówi, śmiejąc się. Ja też muszę się roześmiać. Przez krótką chwilę zniknęły potworne obrazy rzezi. Zarazem jednak ogarnia mnie smutek.

Imam T. nie znajdzie już otwartego społeczeństwa

W Kilonii od dawna stoi meczet. Podział społeczny będzie nadal kontynuowany. Każdy, kto zajmuje się szczegółowo mieszkańcami równoległego świata Kilonii, często styka się z niechęcią. Raporty o aktach przemocy osiągnęły w „Kieler Nachrichten” (program regionalny) nowy poziom. Miejsca, gdzie zwykle są organizowane imprezy, od kilku lat są również upstrzone znakami o zakazie wnoszenia broni.

Imam T. nie znajdzie już otwartego społeczeństwa. Za wiele przemocy i nienawiści ze strony młodych imigrantów muzułmańskich, i także tych będących tutaj trzecim pokoleniem. Wielu mieszkańców Kilonii odczuwa już przesyt tolerancją - tą przeszkodą dla prawicowych ekstremistów, która systematycznie się zmniejsza.

Kiedy zjawiam się na planie w pomieszczenia dla uchodźców, zastana tam sytuacja rozśmiesza mnie i jednocześnie skłania do namysłu. Uchodźcy stoją w pozycji do tańca wokół stołów, w środku piszczący smartfon i na boku wyraźnie spięta, a także trochę bezradna, mała grupa niemieckich statystów.

Troszcząc się o dobry nastrój uchodźców, o sprawne prace nad filmem, zaniedbałem tych drugich, tak jakby to była oczywista oczywistość. I prawie wstydzę się napisać, że w euforii w zetknięciu z nowym, obawiając się możliwej porażki filmu, popełniłem te same głupie błędy, co nasi politycy. Robię sobie selfie, piszę swoje imię po arabsku, poświęcam się całkowicie temu, co daje mi w moim mniemaniu uznanie i zrozumienie, i zapominam w tej całej euforii o tych, których zrozumienie jest najważniejsze - własnych rodakach.

Debata rozgrzewa się szybko, również wśród statystów.

Ekipa przenosi się do Hamburga. Ze względu na występujących głównie tureckich statystów, wykorzystuję ten czas do intensywnych dyskusji. Często siedzimy razem podczas przerw, rozmawiamy o Bogu i świecie, ale także o Erdoganie. Debata rozgrzewa się szybko. Również między statystami. Wizerunek Erdogana jest nierozzerwalnie związany z sukcesem gospodarczym. Jest to diametralnie sprzeczne z jego obecnym kursem politycznym. Dyskusja pokazuje, jak głęboka ryna przechodzi obecnie przez społeczeństwo tureckie i jak znajduje punkty zapalne w kwestiach wiary i przekonań, związanych z religijno-politycznym roszczeniem posiadania monopolu na prawdę.

Nieco ciszej w tej dyskusji zachowuje się kurdyjski statysta. Jakiś czas potem mówi mi o swoim zamiarze pomocy krewnym w walce z ISIS. Czuję ucisk w gardle. Nie, nie miałbym tej odwagi, mówię mu. I wydaje mi się, że to dla niego ulga, że mówię to otwarcie.

Kiedy wracam później do statystów, czuję podminowany nastrój. Jedzenie z cateringu serwowane

jest w plastikowych miseczkach. Niektórzy statyści są źli. Dlaczego są traktowani jak psy, pytają mnie. Czuję się zaniepokojony, ponieważ plastikowe talerze są stosowane z czysto ekonomicznych powodów, przy tak dużej liczbie ludzi. Ale oni czują się dyskryminowani i czują, jak wzbiera we mnie gniew.

Żyjemy w Niemczech, które są tolerancyjne i otwarte, niemal do samozaprzeczenia. Miliardy topi się w działaniach integracyjnych, każdy rodzaj dyskryminacji jest stawiany pod medialnym prężeniem i nawet to wciąż wydaje się niewystarczające. Kielkuje we mnie myśl, że oskarżając [nas] o dyskryminację imigranci legitymizują własne urazy. Nienawiść do Niemców, nienawiść do Zachodu, a nawet nienawiść do niewierzących lub wyznawców innych religii, wszystko to znajduje swoje odbicie w ustawianiu się w roli ofiary.

Próbuję ponownie uspokoić emocje

Tymczasem pojawiają się zupełnie inne obrazy z przeszłości: na przykład czarne BMW, które spycha mnie z drogi bez powodu i z którego młodzi imigranci krzyczą do mnie „zabiję cię”. Nieoczekiwane uderzenie w twarz za moich czasów studenckich podczas spotkania z grupą młodych imigrantów na deptaku w sylwestra. I tylko rozsądek mówi mi, że przecież nie wszyscy tacy są. To jest rozsądek, który prowadzi mnie po takich doświadczeniach do tureckiego krawca z sąsiedztwa, aby usłyszeć miłe słowo, lub na YouTube i Facebooka dla świeckich muzułmanów, którzy uspokajają moje emocje i doprowadzają do równowagi.

Wśród tureckich statystów też jest taki „uspokajacz”. Dłuższe, prawie białe włosy, mała gitara basowa w dłoniach – aby wykorzystać czas oczekiwania na ćwiczenia – dowcipne i otwarte oczy. Jest przeciwieństwem młodych Turków, których spotkałem do tej pory, którzy marzą o Imperium Osmańskim. Mówimy o muzyce, jazzie, sztuce i fotografii, i szybko staje się jasne, jak łatwo jest współczuć sobie wzajemnie, gdy tylko odnajdziemy te same wartości, które pozwalają zapomnieć o różnych poglądach na politykę i religię.

Nagle przychodzą mi do głowy moraliści z telewizji. Jak np. Jan Delay, który symbolicznie zacisnął pięści w dyskusji, ponieważ Henryk Broder mówił o problemie migracji muzułmańskiej. Albo moralne inscenizacje Michaela Mittermeiera, gdy Hamed Abdel Samad mówi Markusowi Lanzowi o swojej nowej książce krytycznej wobec islamu. Ich rzeczywistość, ich teatralność, nie mają nic wspólnego ze złożoną rzeczywistością, która dotyczy całej Europy i objawia się w paleniu francuskich policjantów.

Później, gdy kręcimy przed wejściem do meczetu, z przeciwległego bloku ktoś wykrzykuje przez otwarte okno: „Heil Hitler!”. Panuje niespokojny nastrój i zdaję sobie sprawę, że w tej gorzko-złej grze wszyscy będziemy przegrani.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken.

Źródło: <http://www.achgut.com>

Tytuł zmieniony - red. Euroislamu

*„Borowski” to fikcyjny komisarz z niemieckiego serialu kryminalnego „Tatort”. Filmy rozgrywają się w różnych miastach – Kilonia, Dortmund, Monachium itd. i każdy ma osobną grupę aktorów. Wideo do tego odcinka (niemiecki): <https://www.youtube.com/watch?v=qCk3O-ho6yQ>

Marius Gugg studiował projektowanie komunikacji w Muthesius Academy of Arts w Kilonii, między innymi u fotografa „Sterna” i „Der Spiegel”, prof. Dirka Reinartza. Edukację filmową w dziedzinie

reżyserii i filmu zawdzięcza Wimowi Wenderowi z HFBK (Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych w Hamburgu). Urodził się w 1977 roku, mieszka w Kilonii, gdzie pracuje również jako wolny strzelec.